

## M y, m ł o d z i **„A” jak Adwent**

Pewna kobieta w średnim wieku została ranna w wypadku samochodowym. Pogotowie zabrało ją do szpitala. Traciła co chwilę przytomność, ale w przeblaskach świadomości błagała Boga, żeby pozwolił jej przeżyć. Bóg ją uspokoił – obiecał, że będzie żyła jeszcze bardzo długo. Nie przyszedł na nią czas.

Kobieta, leżąc w szpitalu i wracając do sił po złamaniach, postanowiła stworzyć nową, ulepszoną wersję siebie na swoje dalsze życie. Przyszło jej do głowy, że właściwie mogłaby przy okazji pobytu w klinice poprawić to i owo. Zdecydowała się na usunięcie tłuszczu z brzucha, potem z rozpędu powiększyła sobie piersi, zrobiła lifting oczu i zmniejszyła nos. Wyglądała i czuła się jak nowo narodzona. Zachwycona poprawioną figurą i twarzą, nie mogła doczekać się, kiedy wreszcie pokaże się całemu światu w nowym ciele.

Ale kilka minut po wyjściu ze szpitala kobieta wpadła pod wyjeżdżający zza rogu autobus i umarła. Trafiła do nieba, a tam, wściekła, wyrzuciła Bogu: *Powiedziałeś, że będę żyć jeszcze długo! I co? A Bóg* przyjrzał się jej uważnie i powiedział: *Nie poznałem cię!*

Kiedy usłyszałam tę dykteryjkę po raz pierwszy, śmiałam się z niej do łez. Ale potem zaczęłam się nad nią zastanawiać, wyciągnęłam wnioski, a one nie były już takie zabawne. Bo ileż to razy każdy z nas marzył o tym, by stać się kimś innym, przejąć talenty kogoś innego, przyswoić jego cechy lub po prostu być na jego miejscu? Ile razy czuliśmy się źle we własnej skórze? Ile razy zdecydowaliśmy się na zmiany i ile razy nie byliśmy zadowoleni z efektu?

Czasem, w którym my – chrześcijanie – szczególnie chcemy coś w sobie zmienić, jest Adwent i Wielki Post. Dwa ważne okresy, które mają nas przygotować do dwóch ważnych wydarzeń. Skupmy się na tym pierwszym, bo właściwie już stoimy u jego progu. O co tak naprawdę chodzi w tym całym Adwencie? Jak go rozumieć? Jaki sens mają słynne wyrzeczenia, do których księża namawiają z ambony? Jak przeżyć ten okres *dobrze*?

Kiedy chodziłam do szkoły podstawowej, czas adwentu kojarzył mi się z rezygnacją z czegoś, co bardzo lubiłam. Zwykle postanawiałam nie jeść słodyczy, nie słuchać muzyki lub nie grać w gry na komputerze. Robiłam to, udawało mi się, ale wcale nie czułam się przez to lepsza. Nie było w tym dla mnie radości ani pocucia, że tu chodzi o coś więcej. Czułam się, jakbym na te kilkadziesiąt dni zmieniała się w zupełnie inną, obcą osobę.

Adwent to słowo z języka łacińskiego (*adventus*), które znaczy tyle, co *przyjście*. To czas radosnego oczekiwania na przybycie Jezusa, który ma być honorowym gościem w naszych domach. Kiedy w codziennym życiu spodziewamy się wizyty kogoś ważnego, staramy się wypaść jak najlepiej – sprzątamy mieszkanie, dbamy o porządek i wykonujemy szereg czynności przygotowawczych do tych odwiedzin. Adwent to nic innego, jak wewnętrzne, osobiste przygotowanie się na przyjście i przyjęcie Małego Jezusa – w swoim sercu.

*cd. na s. 2*

## **Brońmy naszych duszpasterzy i bądźmy dla nich wsparciem!**

Na początku listopada br. miałem okazję spotkać się w Krakowie z ks. biskupem Krzysztofem Zadarko – przewodniczącym Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek Episkopatu Polski. W trakcie ponad dwugodzinnej rozmowy ks. biskup przeprosił nas i wykonał telefon do Dyrektora Szpitala w Koszalinie. Po rozmowie, w kilku zdaniach ks. Biskup przedstawił nam informacje o tragicznym zdarzeniu, do jakiego doszło 3 listopada w parafii pw. św. Stefana w Barwicach (diec. koszalińsko-kołobrzeska). Wieczorem tego dnia, po zakończonej Mszy św. na barwickiej plebanii został bestialsko napadnięty i pobity ks. proboszcz Krzysztof Ziemiński. Bandyci zmasakrowali ciało ks. Krzysztofa w sposób tak okropny, że nawet funkcjonariusze śledczy badający napad byli wstrząśnięci skalą zbrodni. Ks. Proboszcz w stanie krytycznym został przewieziony do szpitala w Szczecinku, a następnie przetransportowany do Koszalina, gdzie cały czas trwa walka o jego życie. Lekarze przeprowadzający operację głowy orzekli, że obrażenia były tak wielkie, że cudem jest to, że ks. Krzysztof żyje. Najprawdopodobniej motywem napadu był rabunek.

Napad na księdza wstrząsnął całą społecznością parafialną, a także wiernymi diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Solidarność z parafianami, słowa otuchy oraz zapewnienia o modlitwie w intencji ks. Krzysztofa kierują do Barwic tysiące osób z całej Polski. Zapewnienie o pamięci modlitewnej przekazał także papież Franciszek, który został powiadomiony o napadzie na kapłana.

W niedzielę, 9 listopada w kościele w Barwicach Mszę św. w intencji ks. Krzysztofa odprawił ks. bp Edward Dajczak. Ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej skierował także do parafian słowa otuchy: „Chciałbym wam przywieść wieści jak najlepsze, ale ciągle jest ciężko. Uraz jest tak okropny, że organizm nie może się poderwać. Ks. Krzysztof ma zamknięte oczy, leży podłączony do urządzeń. Lekarz mówi, że mózg się raz podrywa, raz nie starcza mu sił. Kiedy tak stałem przy nim modląc się, wiedziałem, że Bóg prowadzi z nim nieustanny dialog i ani na chwilę go nie zostawia. On jest teraz razem z Jezusem ukrzyżowany, jak On nieruchomy na krzyżu. Nie miałem ani chwili wątpliwości, że w tym dialogu, który jest poza naszym ludzkim pojmowaniem dopóki jesteśmy na tej ziemi, ks. Krzysztof mówi Bogu o swoich parafianach. Nie może nie wiedzieć, co tu się przez te dni w tej świątyni i w waszych sercach dzieje. W tym trwaniu w Bogu nie są potrzebne sprawne zmysły, bo Bóg sięga w głąb bijącego serca poruszanego przez miłość. (...) Tego, co spotkało ks. Krzysztofa, mógł dokonać tylko wyjątkowo odczłowieczony człowiek. Na jednym końcu skali jesteście wy, którzy tu klęczycie, modlicie się całe dnie, zostawiacie wiele rzeczy, żeby tu być wiele razy w tym tygodniu. Na drugim ktoś, kto ma skalę zamiast serca. Na koniec homilii ks. Biskup poprosił wiernych, aby nie dali się pokonać tą zbrodnią: Nie dajcie w swoich sercach budzić nienawiści, pustych słów, plotek niesprawdzonych. Trzymajcie się świętości”.

*cd. na s. 3*

## Informacje duszpasterskie

**29.11. – Sobota. Święto Wszystkich Świętych zakonów franciszkańskich:** o godz. 18:30 rozpoczęcie nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP, patronki naszego Zakonu Braci Mniejszych i naszej azorskiej parafii. Nowennę poprowadzi i wygłosi kazania o. Józef Kielbasa. Msza św. ku czci NMP, zwana roratnią, przez cały Adwent w naszej świątyni odprawiana będzie w dni powszednie o godz. 6:20. Rozważania dla dzieci poprowadzą: ojciec gwardian Kladiusz Bartos i ojciec Manswet Zawada. Przez czas Adwentu w dni powszednie o godz. 7 Mszy św. nie będzie.

**30.11. – Pierwsza niedziela Adwentu:** W Kościele katolickim rozpoczyna się Adwent, który będąc początkiem roku liturgicznego, nie tylko przygotowuje nas do przeżycia wielkiej tajemnicy narodzenia Boga-Człowieka, ale również stawia nas wobec perspektywy końca świata i tym samym losu ludzkości. Najbardziej charakterystycznym zwyczajem adwentowym, zwłaszcza w Polsce, są Roraty, czyli Msze św. ku czci Najświętszej Maryi Panny, sprawowane zwykle bardzo wcześnie rano. Ich nazwa wywodzi się od mesjańskiej prośby proroka Izajasza: *Rorate, coeli, desuper...* // *Niebiosa, spuście rosę sprawiedliwości...* Wierni, często w ciemnościach, przenikniętych jedynie blaskiem trzymany w rękę świec, czekają wraz z Maryją na wybawienie, jakie światu przyniosły narodziny Zbawiciela. Uczestnictwo dzieci w tych Mszach wiąże się ze zwyczajem podejmowania przez nie różnych dobrych postanowień na czas Adwentu. W tę niedzielę w naszej świątyni o godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

**4.12. – Pierwszy czwartek miesiąca:** od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z Komunią św.; o godz. 16:30 koronka do Bożego Miłosierdzia, a po niej Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja i spotkanie jego członków w salce katechetycznej.

**5.12. – Pierwszy piątek miesiąca:** o godz. 16:30 spowiedź św. dzieci i młodzieży, o godz. 17 Msza św. dla nich; o godz. 18.30 Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

**6.12. – Sobota:** dzień skupienia dla FZŚ; o godz. 14:30 zapraszamy parafian do wspólnej modlitwy różańcowej odmawianej na sposób fatimski; o godz. 18:30 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca oraz zmiana tajemnic różańcowych.

**8.12. – Poniedziałek. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, główny odpust parafialny. Suma odpustowa o godz. 18:30, którą będą sprawować i wygłoszą Słowo Boże Ojcowie Karmelici.**

**18.12. – Czwartek:** od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z świąteczną posługą sakramentu pokuty i Komunii św.

**21.12. – Czwarta niedziela Adwentu:** spowiedź św. podczas wszystkich Mszy św.

**22.12. – Poniedziałek:** Spowiedź od godz. 6 do 9; po południu od 17 do 19.

**23.12. – Wtorek:** spowiedź od godz. 6 do 12 oraz po południu od 15 do 19.

**24.12. – Środa. Wigilia Bożego Narodzenia:** spowiedź święta od godz. 6 do 11; o godz. 24 Msza św. zwana Pasterską.

**25.12. – Czwartek. Uroczystość Bożego Narodzenia:** Msze św. o godz. 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20.

**26.12. – Piątek. Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia i Święto św. Szczepana:** Msze św. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i ostatnia o 18; o godz. 19 Nieszpory kolędowe.

**28.12. – Niedziela: święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa.** Dzień Świętej Rodziny jest okazją do szczególnego

świętowania jubileuszy małżeństw, które w tym roku obchodziły 50-tą oraz 25-tą rocznicę Sakramentu małżeństwa. W ich intencji zostanie odprawiona uroczysta Msza Święta Jubileuszowa o godz. 13:15. O godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

**31.12. – Środa. Św. Sylwestra:** o godz. 18 nabożeństwo dziękczynno-przebiegalne; o godz. 18:30 Msza św. z okolicznościowym kazaniem na zakończenie mijającego roku.

**Uwaga!** W czasie Adwentu będzie można skorzystać z Sakramentu spowiedzi św. w dni powszednie już od godz. 17. Pragniemy także poinformować, że zgodnie z przepisami liturgicznymi i z przyczyn praktycznych w niedziele i święta nie będziemy spowiadać w czasie trwania liturgii Mszy św., ale w odpowiednim czasie przed jej rozpoczęciem. Będziemy o tym informować na bieżąco w ogłoszeniach duszpasterskich.

*o. Jacek Koman OFM, proboszcz*

## „A” jak Adwent *dc ze s. 1*

To świadomość, że Jezus przychodzi właśnie do Ciebie i chęć ugoszczenia go najpiękniej, jak tylko potrafisz. Dobra wiadomość jest taka, że pukanie rozlegnie się w każdych drzwiach – niezależnie od tego, czy wykorzystales adwentowy czas, czy go zlekceważyłeś – bo Jezus nigdy nie zapomina o tych, którzy nie pamiętali o Nim. Możesz tych drzwi nie otworzyć lub tylko je uchylić. Możesz wpuścić Chrystusa do środka, nieprzygotowany, zawstydzony brakiem porządku i zły na siebie, że zabrałeś się za to tak późno. Ale możesz też przyjąć Gościa, wiedząc, że zrobiłeś wszystko, co mogłeś, by było mu tutaj dobrze. Przecież – niezależnie od efektów – tak bardzo się starałeś.

W Adwencie wcale nie chodzi o to, by diametralnie i na siłę zmieniać swoje przyzwyczajenia, czy wywracać dotychczasowe życie do góry nogami, tworząc zupełnie inną, obcą wersję siebie. Tajemnica Adwentu tkwi przede wszystkim w świadomości, czemu te zmiany mają służyć i odnajdywaniu w tym radości – radości płynącej z faktu, że nie ma w Twoim życiu rzeczy, która byłaby ważniejsza niż Jezus, rzeczy, której nie mógłbyś udoskonalić dla Jezusa. Wykorzystaj ten niezwykły czas, bo warto.

Przyjrzyj się sobie. Może zdecydujesz się zrobić coś dla ciała – zrezygnować z jakiegoś nałogu lub zaangażować się w jakiś projekt. A może tym razem zrobisz coś dla ducha – znajdziesz czas na czytanie Pisma Świętego, odmawianie różańca. Pamiętam, że kilka lat temu miałam problem z poranną modlitwą – wstawałam zbyt późno, żeby w spokoju uklęknąć i odmówić pacierz. Wtedy moim adwentowym postanowieniem było wstawać dziesięć minut wcześniej. Było to dziesięć minut każdego ranka tylko dla Boga. Innym razem stwierdziłam, że każda moja modlitwa pełna jest tylko prośb i błagań, więc podczas adwentu skupiałam się na tym, by przede wszystkim dziękować. Weszło mi to w nawyk.

Chodź na roraty, przygotuj się dobrze na przyjście Dzieciątka i ciesz się tym oczekiwaniem. Zaprosz Jezusa do siebie – świętujesz przecież Jego narodzenie, a urodziny bez solenizanta są do bani. I zrób mu miejsce w swoim sercu i w swoim życiu na dobre. Bo jeśli Jezus będzie na pierwszym miejscu, to wszystko inne będzie na swoim miejscu.

*Iwona Jeleń*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.



## Biblioteka parafialna poleca

**Lucjan Z. Królikowki OFMConv, *Miłość mi wszystko wyjaśniła*. Wyd. Franciszkanów „Bratni Zew”, Kraków 2011.**

Miłość mi wszystko wyjaśniła,  
Miłość mi wszystko rozwiązała,  
Dlatego uwielbiam tę Miłość  
Gdziekolwiek by przebywała.

(z poematu Karola Wojtyły *Pieśń o Bogu ukrytym* 1944 r.)

Piękne, dobre myśli są ozdobą i skarbem człowieka. Zamienione w czyn ubogacają kulturę osobistą i narodową. Myśli przewrotne, oderwane od Boga, mogą dać początek upiornym ideologiom, jak nazizm i komunizm. Pierwsza z nich usiłowała stworzyć raj dla wybranego narodu, druga dla całej ludzkości. Obie skąpały miliony niewinnych ofiar w morzu krwi i łez.

Młody Karol Wojtyła dobrze poznał tę gorzką prawdę. Pisane w czasie wojny strofy są wyrazem jego duchowych i intelektualnych zmagania z tajemnicami okrucieństw losu, niezawinionych cierpień, ale też ufności i nadziei. W zamglonej atmosferze wydarzeń wojennych dojrzał bowiem światło, przebijające się przez chmury trwogi i bólu. Była nim Miłość.

Książka Łucjana Królikowskiego, której tytuł nawiązuje do natchnionej myśli Karola Wojtyły, jest zbiorem głębokich rozważań, zebranych na drodze długiego, tułaczego i barwnego życia. Przemyślenia rodziły się głównie podczas medytacji nad Ewangelią oraz w czasie spotkań z ludźmi i pracy dla ludzi. Autor pisząc, czerpał z własnych, życiowych doświadczeń, nabytych podczas zsyłki na Sybir i tułaczki po świecie, a także z wieloletniej pracy radiowej dla Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej. Dzieli się z Czytelnikiem szczególnym świadectwem własnej wiary i miłości do Boga...”. Po życiu, miłość jest pierwszym darem od Stwórcy dla człowieka. Najbardziej genialny człowiek nic nie jest bez niej wart. Ona jest ponad wszystko (...) Dorosłość, wykształcenie, a nawet mądrość i doświadczenie nie gwarantują miłości. Trzeba więc o tę cnotę dbać, nie tylko dlatego, że prowadzi do Nieba, ale i dlatego, że stwarza na ziemi coś na kształt utraconego rajy”.

W tej obszernej i niezwykle interesującej publikacji znajdziemy rozważania o życiu, śmierci, grzechu i łasce, o upadku i nadziei, o tajemnicy ludzkiej duszy, o Duchu Świętym, o Matce Bożej, o Kościele i rozbiciu chrześcijaństwa, o nowym porządku świata i czasach ostatecznych, a także o problemach współczesnych społeczeństw i rodzin. Wiele jest tu odniesień do życia i nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II, ale też do świata literatury, nauki, polityki oraz historii, zwłaszcza czasów II wojny światowej. Książkę kończy wzruszający epilog o Ojczyźnie: „ (...) Ojczyzna jest mi bardzo droga i pozostanie moją Ojczyzną do śmierci, choć w niej nie mieszkam, nie z własnej woli. Żyję w niej w swych myślach i uczuciach, kocham ją i cenię za tysiącletnie dzieje. Myślę, że podobnie czuli inni wygnańcy, jak Mickiewicz, Słowacki, Norwid i współcześni, zwłaszcza Sybiracy. W Europie zachodniej mało kto wie, że moja Ojczyzna była przez wieki przedmurzem chrześcijaństwa, co pozwoliło krajom zachodnim rozwijać się w bogactwie i spokoju (...) Polska nie miała Linii Maginota, aby się bronić przed Prusami i Rosją, ale na wschodniej granicy miała linię sanktuariów Maryjnych, od Sanktuarium w Wilnie po Kamieniec Podolski, 30 razy oblegany przez muzułmańskich Turków (...) W ostatniej wojnie chciano ją raz na zawsze wymazać z mapy Europy. Hitler chciał mój kraj zamienić w niemiecką kolonię „Lebensraum”. Stalin chciał, by Polacy utracili tożsamość, stali się towarzyszami bez twarzy i Boga. Moja Ojczyzna jest niestrawna dla jednych i drugich”.

O. Lucjan Z. Królikowski, franciszkanin, zesłaniec syberyjski, artylerzysta – podchorąży w II Korpusie gen. Andersa, po święceniach w 1946 r. był opiekunem sierot wojennych,

które uratował przed repatriacją do kraju opanowanego przez komunistów, organizując dramatyczną ucieczkę do Kanady. Uznany przez komunistów „kindnaperem na światową skalę”, dla swoich sierot był dobrym pasterzem, który pomógł dorastać im bezpiecznie w wolnym świecie. Zarówno ich, jak i swoje losy udokumentował w książkach *Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tułaczym szlaku 1939-1950* oraz *Pamiętnik Sybiraka i tułacza*, które stały się bestsellerami. Za swoje zasługi odznaczony został przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Polecam tę książkę, jako wspaniałą katechezę, zwłaszcza dla tym, którzy czasami miewają chwile zwątpienia.

*Bożena Migda*

### 1 Listopada

#### Wszyscy święci

uśmiechają się kolorami liści,  
piszą do nas listy  
szmerem zdarzeń swoich losów,  
są zaczynem  
na obfite zbiory  
naszych plonów godziwego życia.

#### Nad grobami

Niebo dotyka waszych dusz,  
nasze myśli  
w kolorach kwiatowych płatków  
ocieplają chłodne tafle grobowych bloków,  
zarliwość modlitw  
płonie ogniem miłości  
w zniczach - telefonach  
żywych do umarłych,  
krzyż Chrystusa  
kluczem miłosierdzia  
otwiera bramy Raju  
duszom czyścowym.

*S. Monika M. Urzędowska, FZŚ*

## Brońmy duszpasterzy *dc ze s. 1*

Napad na księdza proboszcza w Barwicach był kolejnym w ostatnich tygodniach atakiem na kapłana. Oczywiście jest fakt, że jest to rezultat stałej i nasilającej się medialnej nagonki na Kościół. Dzisiaj w liberalnych mediach kapłana przedstawia się zawsze w złym obrazie. Nie pozwólmy krajom zachodnim atakować kapłanów! Brońmy naszych duszpasterzy, bądźmy dla nich wsparciem i módlmy się każdego dnia o świętość ich posługi i życia!

*Franciszek Mróz*

## Mamy Radnych!

W minionych wyborach samorządowych mandat radnego Miasta Krakowa zdobył pan Bolesław Kosior, natomiast radną dzielnicy IV, Prądnika Białego, została pani Joanna Sadowy. Obojgu Radnym – członkom Oddziału Akcji Katolickiej w naszej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Azorach – gratulujemy i życzymy owocnej służby Bogu, miastu i wyborcom.

*Redakcja Naszej Wspólnoty*

## Módlmy się o wielkość Refleksja po Święcie Niepodległości Polski

W dniu 4 listopada minęła 220 rocznica rzezi mieszkańców Pragi przez rosyjską armię generała Suworowa w 1794 roku. Ówczesny pruski komisarz prowiantowy pisał: „Widok Pragi był okropny, ludzie obojej płci, starcy i niemowlęta u piersi matek pomordowane leżały na kupie; krwią zbroczone i obnażone ciała żołnierzy, połamane wozy, pozabijane konie, psy, koty nawet świnię”. Zabijano więc na ulicach i w domach, rżnięto wszystko co się rusza, a domy palono. Opisy owego zdobycia Pragi zawierają wszystkie formy bestialstwa zademonstrowane później przez mołojców Bandery w nie tak dawnych rzeziach Polaków na Wołyniu i Podolu. Inną wartością, także wziętą od hord Dżyngis Chana, był strach, który odbierał przeciwnikowi wolę walki. Istotnie, na drugi dzień przerażona Stolica skapitulowała. Caryca Katarzyna ustanowiła medal „Krzyż za zdobycie Pragi” z maksymą: „Za wysiłek i odwagę”.

A teraz cofnijmy się do rzekomo „ciemnego” średniowiecza. Bitwę pod Koronowem (10.10.1410 r.) opisaną przez Długosza, a uwspółcześioną przez Sienkiewicza (zob. <http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=11927>) stoczyli Krzyżacy z Polakami. „Rozgorzała bitwa tak zapalczywa, jakiej nie pamiętano od początku wielkiej wojny”. Gdy „wreszcie zbrakło oddechu w piersiach ludziom i koniom. (...) wówczas stało się, że jakby za wzajemną zgodą przerwano bój i oba wojska wykrzyknęły, aby chwilowy uczynić rozejm”. Rycerze obu stron rozjechali się ku swoim wozom, pozdejnowali zbroje, jedli, pili, ale wkrótce powrócili na plac boju, aby „ogłądać własne czyny i niekiedy ratunek swoim rannym”. Na znak trąb podjęto walkę z jeszcze większą zajadłością. Gdy nie doszło do rozstrzygnięcia, znów zarządzono przerwę, po której w trzecim starciu szyki krzyżackie pękły, dając Polakom zwycięstwo. Walczyli rycerze, rannych nie dobijano, a zaopatrywano, cywile byli bezpieczni. Później z ducha tych średniowiecznych rycerzy wyrósł etos polskiego żołnierza, dziś nadal aktualny: Bóg, Honor i Ojczyzna.

Tak składa się, że po dekadzie wciskania do głów myśli, że „polskość to nienormalność”, nasz naród powoli podnosi się z błota zakłamania i przypomina sobie dni swojej chwały. Albowiem ongiś, zanim doszło do rzezi Pragi, odbył się na Zamku Królewskim w Warszawie „hołd ruski”. Car Szujski z bojarami bił pokłony polskiemu królowi. Tak, nad Kremlem powiewała polska flaga, ale nie wspięła się tam po stosach trupów, lecz przybyła na wezwanie bojarów. Nasza historia nie jest pasmem jedynie klęsk i upokorzeń. Obok nich zapisały się w niej liczne wspaniałe zwycięstwa polskiego oręża i dni chwały. Było pobicie (wraz z Litwinami) Moskali pod Orszą (1514) oraz pod Kłuszynem (1610), było zwycięstwo nad Turkami pod Chocimiem (1621) oraz pod Wiedniem (1683), pokonanie Szwedów pod Kircholmem (1605), czy później zwycięska szarża szwoleżerów w wąwozie Somo-sierry (1808). W najnowszej historii rozgromiliśmy Armię Czerwoną pod Warszawą (1920) oraz pokonaliśmy Niemców nad Londynem (1940) i pod Monte-Casino (1944). W bezkrwawej bitwie (1980) *Solidarność* pokonała komunizm. Jesteśmy dzielnym narodem, nie unikamy modlitwy i pracy.

Usiłowano zaklinać rzeczywistość. Dziś po Krymie i Ukrainie są oznaki otrzeźwienia. Tak, jak czołgając się przez kilkadziesiąt lat do wolności, odzyskałszy niepodległość, tak dalej, modląc się na kolanach, wypraszać nową, wielką Rzeczpospolitą. Tylko wielkość ducha i pamięć historyczna zapewniają bezpieczeństwo. Tylko modlitwa do Ducha Świętego pomoże nam odzyskać to, co zostało zgubione i zapewni łaskę sukcesu.

Andrzej Stoch

## Hallo, Jezu!

Jeżdżąc miejskimi środkami komunikacji, jak to w Krakowie, co kawałek mijamy jakiś kościół. Wówczas niektórzy z pasażerów „żegnają się”, czyli wykonują znak krzyża. Są to osoby w różnym wieku: kobiety i mężczyźni, zwykle starsi, ale zdarzają się również młodzi. Niedawno, w autobusie 144, mijając kościół bł. Anieli Salawy stojąca obok mnie dziewczyna w wieku licealistki przeżegnała się pobożnie, od razu budząc moją sympatię i ożywiając pewne wspomnienie.

Gdy widzę taki przejaw pobożności często przypomina mi się wydarzenie sprzed około trzydziestu lat. Siedziałem wraz z innymi panami w kolejce u fryzjera przy wiadukcie na Stachiewicza, a strzygł się młody milicjant, być może z posterunku, który był na tym samym pięterku. Ów funkcjonariusz był bardzo rozmowny i cały czas coś gadał. Ujawnił, że pochodzi ze Szczecina, że jest w Krakowie od niedawna, a miasto mu się podoba. To, co go jednak zafrapowało, to istnienie wielu kościołów. Natomiast, jak wyznał, to, co go najbardziej rozbawiło i, jak twierdził, nadal go bawi i rozśmiesza, to obyczaj, jego zdaniem nie znany gdzieindziej, na pewno nie istniejący w Szczecinie, robienia znaku krzyża przez osoby mijające kościół. Jak pamiętam, nikt z obecnych nie podjął tego tematu.

Jeśli dziś, po tak wielu latach to wspomnienie siedzi we mnie nadal, i przypomina o swej obecności, to znaczy, że jest to temat na swój sposób ważny. To że ludzie żegnają się znakiem krzyża jest banalne w swej normalności i nie jest żadną sensacją. Tak dzieje się w sytuacji modlitwnej w domu lub w kościele. Zrozumiałe jest też wtedy, gdy nieopodal piorun strzeli. Co czyni ten gest, tak banalny jak podanie ręki znajomemu przy powitaniu, co czyni go dla niektórych gestem niezwykłym? Można tu mieć różne „teorie”, a mocne może być przypuszczenie, że dla wielu z nas wszelkie formy modlitwy i oznaki pobożności mają być sprawą prywatną i powinny dźbiać się poza zasięgiem wzroku osób postronnych. Broń Boże, narażać naszych „braci niewierzących”, lub „wierzących, ale...”, na przypomnienie, że oprócz nich jest jeszcze na świecie Pan Bóg i że są z nim „na bakier”. Możemy odrzucić podejrzenie „odczyniania”, które miałyby miejsce, gdyby osoba była przekonana, że kościół otacza sfera czartów zajadle obszczekujących Pana Jezusa i na wypadek, gdyby któryś z nich chciał się odłączyć i „obleźć” przechodnia, aby ten go przepędzał znakiem krzyża świętego. Wreszcie, niektóre osoby mogą się żegnać z przyzwyczajenia, bo tak zawsze czyniła babcia i mama?! Wtedy, u fryzjera, nie było to miejsce i czas na podobne analizy. Dziś, gdy mi przybyło w latach parę krzyżyków i znaczna porcja rozumu, powiem tak: Gdy spotykamy znajomego, to w zależności od jego wieku i urzędu mówimy albo „dzień dobry”, albo po prostu „cześć”. Teraz jest w modzie posługiwanie się kulawą angielszczyzną, więc młody człowiek pewnie by powiedział „hi!” (czyt.: haj, spolszczone bywa na: „hej”). Zwróćmy zatem uwagę, że dla nas wierzących, w każdym kościele w tabernakulum jest Pan Jezus, a On widząc nas nieopodal, „robi nad nami znak krzyża” i błogosławi na dobre załatwienie sprawy, dla której idziemy czy jedziemy. Więc nam katolikom nawet nie wypada być tak pozbawionym dobrego wychowania, by się odwrócić, patrzeć w inną stronę i po prostu udawać, że ani Jego, ani nas tam nie ma. Wypada jakoś się zachować, jakoś odpowiedzieć. Oczywiście, nie podamy Mu ręki, ale Pan Jezus na pewno ucieszy się, gdy w odpowiedzi pozdrowimy Go znakiem krzyża, co, w zależności od naszego wychowania, będzie znaczyło: „witaj, Panie Jezu”, albo: „hallo, Jezu”, czy ostatecznie, owo młodzieżowe: „hi!”. Proszę się nie gorszyć na to zbyt nie spoufalanie się. Cóż w tym złego, że ktoś szczerze chce być dobrym kumplem Pana Boga?

Andrzej Stoch